

PRENUMERATA WYNOŚI:

we Lwowie:

miesięcznie 2 korony, za dwumiesięczną dost. do domu dopłaca się 60 h.

na prowincyi:

rocznie 26 k. 40 h. z 2-krotną wys. 32 k. — h.
kwartal. 6 „ 60 „ : 8 „ —
miesięcz. 2 „ 20 „ : 2 „ 70 „

W Łemlewie: miesięcznie 4 kor.
W innych krajach 6 „

Każda zmiana adresu 40 h

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petitowy albo jego miłoś-
see 20 h., nadesłane wiersz gar-
mondem 80 h., małe ogłoszenia za
wiersz 6 h., najniższej 40 h.
Osobista korespondencya po 10 h. od słowa.

Numer pojedynczy:

	poran.	popołud.
We Lwowie	4 h.	6 h.
na prowincyi	6 h.	8 h.

Adres: „Słowo Polskie“
Lwów, ul. Chorażczyzny 1. 17.
TELEFON 641.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 9 sierpnia.

Zajście z oficerem.

Opawa. Onegdajszej nocy zdarzyło się tu znowu zajście między oficerem a cywilistą, które wywołało w mieście bardzo wielkie rozdrażnienie. Oficer 30 p. p., który tu przyjechał za urlopem, przyszedł do hotelu „Schwam“ w większym towarzystwie. Towarzystwo to, udawszy się do osobnej sali, zachowywało się bardzo głośno. Gospodarz przyszedł więc pod drzwi sali i zwrócił uwagę owego oficera, by towarzystwo zachowywało się ciszej. Na to oficer wydobyl szablę. Gospodarz, silny człowiek, widząc na co się zanosi, wyrwał oficerowi szablę i odesłał ją na policję, która natychmiast zawiadomiła władze wojskowe o wypadku. Ze strony gminy opawskiej również dano znać o tej sprawie do komendy, z prośbą o ukaranie winnego.

Z powodu śmierci ces. Fryderykowej.

Wiedeń. Z powodu zgonu cesarzowej Fryderykowej, zarządzono 18-dniową żałobę dworską.

Kilonia. Cesarz Wilhelm wydał rozkaz, aby z powodu zgonu ces. Fryderykowej, zaniechano zaproszenia niemieckich i obcych panujących na manewry niemieckie.

Morderstwo i samobójstwo z nędzy.

Budapeszt. Przed niejakim czasem spadł robotnik, niejaki Porusz, przy budowie z trzeciego piętra i zabił się na miejscu, osierocając żonę i 5-cioro dzieci. Pozostali żyli w wielkiej nędzy. Ze względu na to, że nie płacili czynszu, postanowił ich gospodarz wyrzucić z mieszkania. Gdy wczoraj komisyja, która miała opróżnić mieszkanie, weszła do izby, znalazła matkę wraz z pięciorgiem dziećmi, nieżywą. Skonstatowano, że matka otrula siebie i dzieci.

Powitanie Walderseego.

Hamburg. Dziś przybył tu okręt „Gera“ z hr. Waldersee na pokładzie. Miasto i port były adekorowane. Tysiączne tłumy owacyjnie witały wojska powracające z Chin. Hr. Waldersee, gdy wysiadł na ląd, powitał zastępcę cesarza, następnie burmistrz, generalicyja i dygnitarze. Potem odbyło się na cześć jego w ratuszu śniadanie, podczas którego odczytano rozkaz cesarza Wilhelma, wyrażający hrabiemu Waldersee za jego nadzwyczajne zasługi podziękowanie i nadający mu order *pour le merite* z liściem dębowym. Dalej zarządził cesarz, że 9 pułk artylerii polnej nosić ma nazwisko hr. Waldersee.

Na przemówienie burmistrza odpowiedział Waldersee, podnosząc zasługi oficerów i żołnierzy niemieckich, którzy zdobyli sobie szacunek wszystkich narodowości, a także Chińczyków. Fakt ten, zdaniem Waldersee, ma szczególne znaczenie, gdyż w Azji wschodniej szanowany jest tylko ten, kto ma większą siłę. Mowca wyraził nadzieję, że pokój wkrótce zostanie zawarty i że handel niemiecki w Azji wschodniej teraz dopiero kwitnąć zacznie.

Berlin. Nordd. Allg. Ztg. w osobnym artykule wita hr. Waldersee i podnosi ogromne jego zasługi.

Wzlot balonem.

Paryż. Dzienniki podają bliższe szczegóły o dzisiejszym wzlocie balonem Santos Dumonta. Dumont wzniósł się o godz. 6 rano z parku St. Cloud i dwa razy okrążył szczyt wieży Eiffla. Nagle wiatr rzucił balon o jakie 50 metrów w bok; skutkiem tego balon spadł na dach hotelu Trocadero, przyczem nastąpiła eksplozja gazu. Łódka balonu, w której siedział Santos Dumont, urwała się i zawisła na rusztowaniach. Dopiero wpół godziny później pewien murarz wybawił aeronautę z tej krytycznej sytuacji. Niezrażony dotychczasowymi niepowodzeniami Dumont przyrzeka, że po naprawieniu balonu podejmie nową próbę wzlotu.

Traktat hiszpańsko-angielski.

Madryt. Minister spraw zagranicznych zaprzecza wiadomości o rzekomym traktacie hiszpańsko-angielskim w sprawie Marokka.

Zmiana we włoskim ministerstwie.

Rzym. Ministrem skarbu zamianowany został deputowany Carcano.

General Baratieri.

Wiedeń. *Neues Wiener Abendblatt* donosi z Sterzing w Tyrolu, że wczoraj w nocy umarł tam na raka żołądką generał Baratieri.

Insbuk. Jak donoszą, zmarł tu gen. Baratieri, znany z wojny włoskiej z Menelikiem. Gen. Baratieri należał przez jakiś czas do najwybitniejszych osobistości we Włoszech. Przez jakiś czas miał nawet zostać ministrem spraw zagranicznych. Za ministerstwa Crispiego wysłany został do Afryki, gdzie w r. 1894 stoczył kilka szczęśliwych bitew i zdobył Casalę. Gdy po tej wojnie powrócił do Włoch, przyjęto go z ogromnymi owacyami.

Gdy w roku 1896 wybuchły znowu niepokoje w Afryce i gdy stosunki między Menelikiem a Włochami się zaostrzyły, wysłano Baratiergo ponownie do Afryki, gdzie, jak wiadomo, poniósł straszną klęskę od Menelika nad Aduą. Po powrocie do Włoch postawiono go za to przed sąd wojenny, który go spensjonował. Baratieri po spensjonowaniu przeniósł się do Austrii i zamieszkał stale w Tyrolu.

Sterzing (w Tyrolu). Zwłoki Baratieriego dziś będą przewiezione do Arco.

Z powodu śmierci Baratieriego.

Rzym. *Tribuna* omawiając śmierć Baratieriego, wyraża się, że był to człowiek bardzo nieszczęśliwy, dla którego najlepiej byłoby, gdyby w Afryce i dla niego znalazła się kula nieprzyjacielska, gdyż nie byłby dożył takiego sromu.

Matkobójca.

Budapeszt. W miejscowości Peteri zabił chłop nazwiskiem Jan Kobak własną matkę, poczem jej zwłoki powiesił dla zmylenia śladów. Powodem było to, iż nie mógł się doczekać spadku po matce. Zdradziła go jego własna 5-letnia córeczka.

Morderstwo.

Cheb (Czechy). Dzisiejszej nocy niewyśledzeni zbrodniarze dostali się do karczmy przydrożnej w Liboniek i zrabowawszy kasę, zabili w okropny sposób gospodarza Jerzego i Maryę Bär podczas snu, rozbijając im czaszki siekierami. Gospodarz ma jeszcze oprócz tego twarz zmiażdżoną. Zbrodniarze zbiegli, nie zostawiając po sobie ani śladu. Zamordowani zostawili troje dzieci, z których dwoje spało w tym samym pokoju, w którym dokonano morderstwa.

Upadłość.

Drezno. Tutejsza firma Weltman i Schlesinger ogłosiła upadłość. Passywa wynoszą około 800.000 koron.

Następca Kitchenera.

Londyn. Następcą Kitchenera, który już w niedzielę wyruszy do Europy — zamianowany został generał Lipton.

Kongres botaników.

Genewa. Międzynarodowy kongres botaników został zamknięty. Następnym odbyć się ma w r. 1905 w Wiedniu.

Wizyta Rosji w Bułgarii.

Sofia. Na bankiecie, wydanym przez oficerów załogi w Warnie na cześć wice-admirała Hildebrandta, ten ostatni wzniósł toast, w którym powiedział: „Rosyjska flota Czarnego morza potrafi spełnić przyszłe swe zadanie. Spodziewam się zobaczyć kiedyś, flotę bułgarską obok rosyjskiej.“

Pożary.

Barcelona. W pewnym domu wszczął się pożar i wywołał eksplozję w sąsiedniej gazowni. Dwie osoby poniosły śmierć.

Liwoocza, (na Węgrzech). Wybuchł tu pożar i zniszczył kilka domów. Ofiarą pożaru padło 5 dzieci i 2 osoby dorosłe.

Kolonizacya Syberyi.

Londyn. *Times* donosi z Odessy, że rząd rosyjski czyni ogromne przygotowania, celem rychłej kolonizacyi Syberyi nad Amurem. Dotychczas wysłał tam rząd rosyjski 20.000 osadników, szczególnie z prowincyj kozackich. Widocznie rząd rosyjski stara się utworzyć tam bardzo silną graniczną straż kozacką.

Szajka rozbójnicza.

Sofia. Kilku zamożnych obywateli w Ruszczuku i w Warnie otrzymało listy anonimowe z po-

grózkami, że jeżeli do pewnego czasu na oznaczonym miejscu nie złożą żądanej sumy w liście, to domy ich wylecą w powietrze. Rzeczywiście obok domów tych obywateli znaleziono bomby. Aresztowano 4 osoby podejrzane, które przyznały się, że należą rzeczywiście do owej szajki bandytów, która składa się z 63 członków, a która jest po całej Bułgarii rozsiedloną i wymusza w ten sposób pieniądze od rozmaitych ludzi.

Za obrazę majestatu.

Praga. Przywódca robotników Farek Rudolf, znany z afery z posłem Kłofaczem, został skazany za cały szereg zbrodni, jak: obraza majestatu, członków domu panującego i t. d., na 13 miesięcy ciężkiego więzienia. Został tylko uwolniony od zarzutu namawiania świadków do fałszywego świadczenia i od zarzutu sprzeniewierzenia.

Co do zarzutu namawiania do fałszywego świadectwa, to powstał on na doniesienie posła Kłofacza do prokuratury państwa. Jak wiadomo robotnik Farek zarzucił Kłofaczowi rozmaite czyny przeciw moralności. Kłofacz wniósł początkowo skargę przeciw Farekowi lecz później ją cofnął i zrobił tylko doniesienie do prokuratury przeciw Farekowi o namawianie do fałszywego świadectwa.

Z Izby lordów.

Londyn. Izba lordów przyjęła na wniosek Salisbury'ego adres z kondolencją dla króla Edwarda i cesarza Wilhelma.

W Izbie gmin oświadczył Balfour, że rząd cofa przedłożenie, zmieniające tekst deklaracyi króla, przy wstąpieniu na tron.

Z Afryki południowej.

Londyn. Kitchener donosi z Pretoryi: Boerzy wzięli do niewoli forpocztę, liczącą 25 ludzi, a należącą do oddziału kawalerji Steinachera; stało się to nad rzeką Saby.

Zatarg francusko-turecki.

Paryż. Jak donosi *Temps*, jest nadzieja, że zatarg między Francją a Turcją będzie rychło załatwiony w sposób zadowalający.

Zderzenie się okrętów.

Queenstown. Załoga przybyłego tu parowca „Oceanie“ donosi, że w kanale irlandzkim zderzył się on z małym parowcem nadbrzeżnym „Kincora“, który jechał z Waterford. Statek ten zatonął i 7 osób zginęło.

Zaprzeczenie.

Madryt. Sekretarz ministerstwa dla spraw zagranicznych oświadcza za pośrednictwem pewnego pisma, że wiadomość o rzekomem zawarciu hiszpańsko-angielskiej umowy w sprawie Marokka i Gibraltaru jest czczym wynysłem.

Wiedeń. Na wczorajszej giełdzie krążyły wiadomości, że bilans semestralny „Credit Anstaltu“ pojawi się dopiero 19 bm. Ubytek w dochodach w porównaniu z rokiem przeszłym będzie tylko o 800 albo 900.000 koron mniejszy, gdyż w ostatnim czasie nadeszły dość korzystne zamknięcia rachunków od filii zakładu.

Paryż. Wykaz dochodów z podatków bezpośrednich za miesiąc lipiec stwierdza zmniejszenie się tychże dochodów o 20 milionów franków w porównaniu z lipcem roku ubiegłego.

Paryż. Wczorajsze wieczorne wydanie *Narod. Listów* atakuje gwałtownie konserwatywną wielką własność czeską, z tego powodu, iż hr. Jarosław Thun i hr. Jan Harach, podpisali rezolucję wiecu niemiecko-katolickiego. Pismo to powiada, że panowie ci są tylko na zewnątrz Czechami i to bardzo nieznacznie, zaś w sereu są Niemcami.

Brest. Komendant okrętu „Hela“ oświadcza, że o śmierci cesarzowej Fryderykowej nie wie, że o śmierci przybył do Brest wyłączenie po to, aby odebrać pocztę dla ks. Henryka pruskiego. O godzinie 1 pierwszej wyruszył też natychmiast z powrotem, aby ks. Henrykowi, bawiącemu jeszcze na pełnym morzu, przywieźć wiadomość o śmierci matki.

Madryt. Rada miasta Coruna wydała siostrzy zakonne, które w szpitalu miejscowym pełniły czynności dozorcze. Kilka pań w mieście ofiarowało się do pielęgnowania chorych aż do czasu zamianowania świeckich dozorczyń.

Port-Louis. Księstwo Cornwall York w iedli na okręt, który ich ma zawieźć do Durbanu.

Z sali sądowej.

Przemyśl, 7 sierpnia.

(Dola nauczycielki).

Katarzyna Sabarówna, młoda i przystojna panienka, została po mozolnej nauce o głodzie i chłodzie, bo z ludu pochodzi, nareszcie młodszą nauczycielką przy szkole ludowej w Piskorawicach. Uszczęśliwiona matka odwoziła sama córkę na posadę, wyposażony według możliwości i oddała ukochane dziecię opiekę kierownika szkoły, człowieka żonatego, Henryka Baczyńskiego.

P. kierownik zrazu był prawdziwym ojcem dla porządkującej nauczycielki. Rychło jednak afekt ojcowski w gorętsze przemienił się uczucie, tak, że panna Sabarówna musiała nocą zamykać drzwi swej izdebki, w dzień unikać pozostawiania sam na sam z przełożonym.

Prośby i apel do sumienia pozostały bez skutku; więc, broniąc się, doniosła pna Sabarówna o obchodzeniu się z nią kierownika szkoły szkolnemu inspektorowi okręgowemu w Jarosławiu. Równocześnie ujęła się za nią i gmina, żaląc się w starostwie na zgorznienie w szkole i inne nieprawidłowości.

Wdrożono dochodzenia dyscyplinarne, których wynik był dodatni dla p. kierownika.

Wtedy oskarżył p. Baczyński pannę Sabarówną przed sądem powiatowym w Jarosławiu o przekroczenie oszczerstwa. Po przeprowadzeniu rozprawy starszy sędzia jednostkowy uwolnił pannę Sabarówną od oskarżenia o p. k. z §. 487 u. k., podnosząc w powodach wyroku, że oskarżonej udał się dowód prawdy na okoliczności podane w skardze do inspektora okręgowego.

Od tego wyroku odwołał się oskarżyciel do sądu obwodowego w Przemyślu; lecz i trybunał apelacyjny podzielił zdanie sędziego przy rozprawie dnia 5-go b. m., potwierdził bowiem wyrok uwalniający.

Cało wyszła panna Sabarówna przed sądem. Niestety władze szkolne innego były zdania, pozabawily dziewczę posady, odebrały jej chleb, zdobyty ciężką pracą.

Sprawa na tem skończyć się nie może. Oczekujemy, że władze szkolne błąd swój naprawią.

KRONIKA.

Dziś w teatrze: „Zgrzebna koszula” sztuka w 4 aktach Karola Karlweissa.

Temperatura. Dziś rano o godzinie szóstej było +13° R.

Zakopano. Ks. Michał Maćkowski, rektor OO. Jezuitów w Chyrowie, umarł tu onegdaj wieczorem nagle na udar sercowy. Śmierć zabrała kapłana na wycieczce przy Morskiem Oku.

Kwestya wagrów rozwiązana. Sprawa mięsa wagrówatego, która w ostatnich dniach tyle narobiła halasu i spowodowała nawet strejk rzeźników, będzie wkrótce rozwiązana ku zadowoleniu zarówno rzeźników, jak nie mniej publiczności, która nie ma wcale apetytu do konsumowania wagrów. Wraz z rozwiązaniem tej kwestyi uspokoi się niewątpliwie tak bardzo wojownicze usposobienie rzeźników i strejk się w tych dniach zakończy. Stan sprawy jest następujący. Rzeźnicy, bijący wieprze, wnieśli podanie do magistratu, w którym oświadczają, że będą płacić za każdą sztukę bitą w rzeźni miejskiej kwotę wyższą niż wynosi ustanowiona taksa, w zamian zaś za to proszą, aby im gmina od każdej sztuki, która się okaże wagrówatą, płaciła wynagrodzenie wedle oszacowania. Magistrat wziął to podanie pod rozwagę i powziął następujące uchwały: Od każdej sztuki wieprza bitego w rzeźni opłacać będą rzeźnicy premię asekuracyjną w kwocie 50 halerzy; premię pobierać będą zupełnie bezpłatnie organa miejskie i oddawać je będą korporacyi rzeźników. Korporacya utworzy zakład asekuracyjny wedle postanowień rozporządzenia ministerstwa z r. 1896 i administrować nim będzie samodzielnie. Jeżeli pewna sztuka bydlą po zabiciu okaże się jako wagrówata do spożycia nieprzydatną, ustanowieni *ad hoc* znawcy oszacują jej wartość i tę wartość po strąceniu części przydatnych, jak: sierści, słoniny, racie itp. wypłaci asekuracya właścicielowi owego bydlęcia. W ten sposób rzeźnicy nie będą narażeni na straty a publiczność nie będzie się potrzebowała obawiać, że je mięso wagrówate.

Magistrat uchwalił powyższą sprawę na wczorajszym posiedzeniu; natychmiast też przyszedł w pomoc korporacyi w ten sposób, iż opracował statut dla utworzyć się mającej asekuracyi. Tego samego dnia odbyło się także posiedzenie komisji rzeźniczej, która uchwały magistratu w zupełności aprobowala i wraz z niemi rzezony projekt statutu. Ażeby ten asekuracyjny zakład mógł rozpocząć swoje czynności, potrzebne jest zatwierdzenie statutu przez władzę rządową, która naturalnie nie odmówi swojego *placet*. Co się tyczy interesów tej nowej u nas galezi asekuracyi, to widoki zbyt różowe nie są. Wedle krótkiego doświadczenia, uczynionego już w nowej rzeźni, zabito tam tyle świń wagrówatych, że gdyby już od początku była pobierana projektowana teraz premia 50 hal. od sztuki, to asekuracya musiałaby do pobranych premij dopłacić za

tych 3 tygodni przeszło 1200 koron. Ten prosty rachunek był przestrożą, że gmina asekuracyi rzeźników brać na siebie żadną miarą nie może, bo musiałaby wydać na węgry do 15.000 koron rocznie. Dla tego też magistrat doradza utworzenia asekuracyjnego zakładu przez samą korporacyę interesowanych; utworzenie takiego zakładu daje rękojmię, że z jednej strony rzeźnicy przy zakupie świń będą ostrożniejsi, z drugiej zaś, że oszacowanie wynikłej szkody będzie dokładniejsze. Powstać mający zakład będzie wspólną niejaką własnością rzeźników, więc o jego rozwój i pomysłność będą więcej dbali. Poimmo to wszystko nie jest wykluczone, że zakład będzie wykazywał straty szczególnie w początkach istnienia, dla tego też nie jest także wykluczone, że gmina do wyposażenia jego przyczyni się pewną subwencją pieniężną.

Jubileusz wojskowy. Pułk ułanów nr. 3 im. arcyksięcia Karola, stacyonowany w Gródku, obchodzić będzie w dniu 10 b. m. jubileusz stułetniego swego istnienia.

Weselem krakowskiem nazwano zabawę, urządzaną w Brzuchowicach w niedzielę 11 b. m. na dochód Tow. „Szkoly ludowej”, odstępując równocześnie od przestarzałego szablonu w urządzaniu festynów. Publiczność będzie gośćmi na prawdziwym wesele: 12 par weselnych zajeżdźie na wozach na plac zabawy i oddaży krakowiaka i mazura przy zachowaniu zwyczajów krakowskich. Wszystko inne, to tylko przystawki, a wszystko na zdobycie jak najwięcej grosza dla „Szkoly ludowej”. Będą więc cyganki piękne i tania wróżące, będzie kobieta-olbrzym, łatwa do zdobycia (dla dzieci) wieża cukrowa z XVI. wieku i wiele innych rozrywek.

Niebezpiecznego złodzieja pokojowego Piotra Popika przytrzymał wczoraj w domu pod l. 2 przy ulicy Teatralnej. Popik, stanawszy sobie tyłem do drzwi mieszkania p. M. Wasserberga, dobierał do zamku klucz. Spozrzegł to stróż domu i przy pomocy lokatorów przytrzymał go. W policyi znaleziono przy rzeźmieszkę cały pęk kluczy, zapomocą których dobierał się do mieszkań.

Mali zbiegowie. Stójkowy, pełniący służbę w ulicy Żółkiewskiej przytrzymał dwie dziewczynki, blakające się po ulicy, dziewięcioletnią Marynię i sześciioletnią Janinę Hrycak, córki służącego dworskiego z Dublan. Dziewczęta podały, iż zbiegły z Dublan przed trzema dniami i przyszły piechotą do Lwowa. Żyły tu z jałmużny a spły na Walech. Twierdzą, iż matka je wypędziła z domu. Oddano obydwie komisarjatu dziel. II, który zawiadomi rodziców o schwyтaniu małych zbiegów.

Oszust. Wczoraj aresztowała policya włóczęgę, Ludwika Jaskulskiego, który, udając biednego studenta, wyludzał od litościwych datki na zakupno książek, potrzebnych do dalszych studyów. Oszusta oddano do aresztów policyjnych, kilkanaście koron wyludzonych od publiczności odebrano i zdeponowano w policyi.

Oblakany. W sprawie napadu na ks. infułata Hausmana, zastanowił sąd krajowy śledztwo przeciw Bazylemu Wasyleczyszynowi i oddał go policyi, celem odstawienia go do zakładu oblakanych. Na podstawie orzeczenia lekarskiego, Wasyleczyszyn uznany został za umysłowo chorego, niebezpiecznego dla życia i zdrowia ludzkiego.

W obronie opilca stanął wczoraj rzeźnik Michał Puszek w bazarze miejskim przy placu Bernardyńskim. Jakiś kompletnie pijany szeregowiec 30 pp. nagabywał tam przechodzące kobiety, a gdy go stójkowy chciał aresztować, przytrzymał go Puszek za rękę, z czego skorzystał opilec — i uciekł. Żołnierz uciekł — ale obrońca jego odpowiedzieć będzie sądownie.

Koń spłoszony widokiem bicia, powożony przez Michała Bubełę z Brzuchowic, poroztrzącał i okaleczył wczoraj kilkoro ludzi w ulicy Ruskiej.

Przejechanie. W ulicy Halickiej przejechał wczoraj rolk z Brzuchowic Michał Jastrzab przechodzącego ulicą żebraka Jana Dmytrowa. Lat 70 liczący starzec doznał pod kopytami koni tak ciężkich stłuczeń, iż musiano go dorozką przewieźć do szpitala.

Kronika policyjna. Do mieszkania krawczyńi Róży Atlas przy ulicy Śnieżnej pod l. 6 dostał się ubiegłej nocy złodziej przez otworem pozostawione okno i skradł jej pościel, płótno i kilka metrów haftu. — Przy placu św. Teodora pod l. 2 dostali się rzeźmieszkę na strych i skradli bieliznę. — W ulicy Smerekowej pod l. 4 rozbito w biały dzień mieszkanie p. Majera Nussbrechera i zabrano mu wszystkie garderobę z szafy. — W szynkowni Druckera przy ulicy Szpitalnej skradziono p. Józefowi Turusowi srebrny zegarek z łańcuszkiem wartości 50 kor. — Przy drodze Wuleckiej dostał się przez otwarte okno do mieszkania kapitana Michała Kalinowskiego jakiś złodziej i zabrał dwie poduszki, tudzież srebrny zegarek z łańcuszkiem. Spłoszony i ścigany przez lokatorów domu porzucił poduszki w sąsiednim ogrodzie.

Kobiety na uniwersytetach. W roku szkolnym 1901 ukończyła w obrębie cesarstwa niemieckiego uniwersytet następująca liczba kobiet: W Wyreburgu 28, w Eilangen 4. Zapisalo się na uniwersytet i imatrykulowało: We Fryburgu 12 kobiet (z tych 10 na medycynę), w Heidelbergu (z tych 4 na medycynę), w Strasburgu 20 kobiet uczęszcza: na wykłady, jako nadzwyczajne słuchaczki, w Tybindze 4, Giesse 11, Marburgu 6, Bonn 78, Getyndze 35, Lipsku 69, Halli 4, Berlinie 303, Kielcu 9, Wrocławiu 42 słuchaczki, Królewcu 21. W Bernie szwajcarskim na uniwersytet uczęszczają 364 słuchaczki (obeokrajowych w tem 222),

w Zurichu 131. Frekwencya zatem kobiet na uniwersytetach stale wzrasta.

Naciąganie kobiet. Naciąganie kobiet w przenośnem i dosłownem znaczeniu tego wyrazu odbywa się obecnie w Paryżu. Farbowanie włosów na rudy, czy złoty kolor Tyoyana, wyszło z mody, za to każda „petite Parisienne” myśli teraz tylko o tem, ażeby stać się wyższą choćby o jeden centimetr. Krótkie, grube a równocześnie niezbyt mądre kobiety noszą najwyższe obcasy, a prócz tego do trzewików wkładają korkowe podkłaoki pod pięty, tak zwane „talonnettes”. Ale to wszystko mało, bo „petite Parisienne” chce naraz stać się tak wysoką, jak wieża Eiffla. Trudne to zadanie, od czegoż jednakże Paryż jest Paryżem? Więc tedy znalazł się bulwarowy lekarz, który za pomocą jakiegoś elektrycznego aparatu — jak powiada w ogłoszeniu — „kościaną substancję w stawach rozszerza i pobudza wzrost kości”. Lekarz ów twierdzi, że w ten sposób „naciągnął” już dużo kobiet, które podczas sześciomiesięcznej kuracyi zyskiwały co miesiąc cały centymeter wzrostu. Po półrocznem „naciąganiu” należy robić dłuższą pauzę, po której w razie potrzeby może nastąpić dalsze „naciąganie”. Oczywiście kobiecina może być bardzo krótka, czy niska, ale musi być młoda i posiadać giętkie stawy. Pomysłowy lekarz zrobił już podobno piękny majątek.

Mania tytułów. Mimo demokratycznych frazesów, powtarzanych przy każdej sposobności, w społeczeństwie francuskim tkwią zawsze bardzo silne przesady kastowe. Zamiłowanie do tytułów nie wygasło. Ministrowie demokratycznej rzeczypospolitej wydymyją sobie u stolicy apostołskiej, albo nawet u Melnika rzymskie lub abisyńskie tytuły hrabiowskie i książęce. Nigdy we Francyi, nawet za czasów monarchii, liczba baronów, hrabiów, margrabiów i książąt nie była równie znaczną. Niedawno ogłoszona statystyka wykazuje przeszło 45.000 rodzin utytułowanych. Znalazł się niedyskretny heraldyk, który udowodnił, że tylko czterysta kilkadziesiąt rodzin we Francyi ma rzeczywiście prawo do swych tytułów. Prawa innych polegają w najlepszym razie na takich dokumentach, jakie przedstawiał sądowi osławiony „książę de Vitenval” pospolity złodziej i oszust, który teraz siedzi w kryminale.

Dwudziestu ośmiu pojedyńkowiczów zamknięto w murach więzienia w Szegedynie. I oto kto wchodzi w skład tego arey wojowniczego towarzystwa. Jeden burmistrz, jeden urzędnik podatkowy, sędzia, notaryusz: dziesięciu dziennikarzy, trzech adwokatów, dwóch studentów i inni. Co najciekawsze, to jest to, że ostatnim, który przybył jest — dyrektor więzienia. Dyrektor więzienia w więzieniu — to szczyt niewoli.

Monte Carlo. Broszura pióra adwokata i sportmena Prinetti, krewnego ministra tegoż nazwiska, wywołała olbrzymie wrażenie. W formie otwartych listów pod adresem księcia Monaco, autor na podstawie długoletnich spostrzeżeń, oraz sprawozdań licznych świadków, rozwija wprost wstrząsający obraz systematycznego fałszerstwa, dzięki którym bank rabuje swych gości. Wszyscy krupierzy jakoby potrafili na czasie tak zręcznej dokonać wolty, iż ta lub owa kartka niknie niepostrzeżenie dla wszystkich otaczających. Olbrzymie zyski coroczne banki zdaniem Prinettiego wyłącznie polegają na tym sposobie, „poprawienia szczęścia” (*corriger la fortune*), dalej autor powtarza podsłuchane rozmowy urzędników i zrabowanych graczy i opisuje szczegółowo stosowanie umyślnie do stołów gry przez zarząd sprowadzanych, „dam” zobowiązanych do „animowania”, odciągających się gości. Broszura odchodzi w tysiącach egzemplarzy.

Napiwki w restauracyach angielskich. W Londynie istnieje pewna ilość kawiarni i herbaciarni, w których usługują tylko panie z najlepszego towarzystwa. I tak od dłuższego czasu istnieje na Bondstreet kawiarnia, która na kelnerki przyjmuje tylko córki oficerów. Salony są urządzone w stylu buduarowym, a jest prawdziwą rozkoszą znaleźć się po południu na herbacie w takim saloniku. Dystygowanym damom w eleganckich toaletach usługują nie mniej elegancko ubrane, a młode i przystojne kelnerki. Samo przez się rozumie, iż nie można tutaj dawać napiwków, a gdy jakiś obcy zostawi skromnie pod filiżanką sześć pensów, rozgrywa się wtedy mniej więcej następująca scena:

Znalezienie napiwku — przerażenie kelnerki — wszystkie zbiegają się i przypatrują — wola się potem zarządcę kawiarni, który nieszczęsną monetę zmiata rączną szczotką na ziemię. Co się z pieniędzmi temi dzieje po zamknięciu lokalu, to już pokryte jest tajemnicą.

Wróg helmu. Podczas, gdy król Humbert I. lubił poruszać się swobodnie i bez eskorty, syn jego postępuje wprost przeciwnie. Wiktor Emanuel III. ukazuje się zawsze w towarzystwie kirasyerów i sześciu cywilnych agentów policyjnych na bcyklach. Ci ostatni czekają na placu przed Kwirynalem na wyjazd króla, a mają rozkaz jechać po trzech po obu stronach powozu królewskiego. Król wprowadził także nową modę, a mianowicie używa zwykle tylko czapki służbowej, helmu bowiem nienawidzi. Nawet podczas urzędowych przyjęć każe swemu adjutantowi trzymać helm i wkłada go na głowę dopiero w chwili, gdy tego już konieczna zachodzi potrzeba. Młody król pragnąłby chętnie zaprowadzić w wojsku dawniejsze francuskie ubranie głowy, obawia się jednak, że to może doprowadzić do jakichś narodowych zakłóceń. W czasie wyjazdu króla widać często, jak w osobnym powozie jedzie adjutant królewski i z wielką powagą trzyma helm swego monarchy.

Brylant za 20.000 fst. Kupił w Londynie p. Jeanne, przedstawiciel handlarzy dyamentów Alfred H. Smit & Comp. i zawiezie go do Nowego Jorku. Kamień ten, jeden z najpiękniejszych na świecie, znaleziony został w r. 1894 w Afryce południowej i nazywany „Księżę Edward York“. Oszlifowany w Amsterdamie ma wielkość pestki brzoskwinowej i waży 60 1/4 kar. Zdaniem biegłych, posiada niezwykle piękną „wodę“ i iskry się wszystkimi barwami tęczy. Początkowo grono panów z arystokracji londyńskiej powzięło zamiar nabycia cennego klejnotu drogą składek publicznych i ofiarowania go królowi Edwardowi do korony. P. Jeanne jednak przeliczył wszystkich odrazu, ofiarując za kamień 20.000 fst.; dla kogo jednak był ten klejnot, czy z polecenia którego z miliarderów amerykańskich, czy też dla firmy na dalszą spekulację — nie wiadomo.

Ogień św. Eliasza. Parowiec „Exeter w City“ w drodze do Bristolu i Swansea do Nowego Jorku zaskoczyła straszna burza, która spowodowała, że statek przybył do portu zaledwie 17 dnia podróży, 4 dni miotany niebywałą nawałnicą śnieżną.

Siódmego dnia po podróży załoga statku ujrzała szczególne zjawisko, które napęliło ją niemalym strachem. Dał silny wieher, gdy naraz wszystkie maszty zajaśniały światłkami, zwanymi zwykle przez marynarzy, ogniem św. Elmy lub św. Eliasza. Ognie ukazywały się w kształcie kul mniej więcej 4-calowej średnicy. Blask tych ogniów oświecał cały statek i morze na daleką przestrzeń. Wielu z załogi napęliło taki strach, że nie chcieli wychodzić na pokład. Strach powiększył się jeszcze bardziej, gdy na parę chwil przed zniknięciem ognia nastąpił w górze straszny wybuch, który zatrzęsł całym parowcem. Gdy dzień nastąpił, zauważono pewne uszkodzenia w statku i brak jednego majtki, który, jak przypuszczają, rzucił się ze strachu do morza.

Tu nadmienić należy, że ognie św. Eliasza są zjawiskiem elektrycznym i pochodzą z zetknięcia się elektryczności chmury z elektrycznością ziemi.

Lektorzy w fabrykach. W nowojorskich fabrykach cygar i papierosów pracują robotnicy i robotnice, pochodzący prawie bez wyjątku z Hiszpanii, Meksyku i wyspy Kuby. Wszyscy należą do osobnej „Trade Union“, której regulamin jest bardzo surowy. Pomiędzy innymi nie wolno podczas pracy ani mówić, ani nawet szeptać. Za to w każdej sali warsztatowej znajduje się lektor lub lektorka, płatni z funduszu Unii. Zajęcie to otrzymują ludzie, którzy mają silne płuca, donośny głos i wyraźną wymowę. Na środku sali stoi mały stolik z karafką wody i paczką cygar. Lektor zasiada przy nim i przez cały czas trwania pracy czyta powieść jaką lub popularną rzecz naukową. Robotnicy zwijając cygara, słuchają równocześnie zajmującej lektury.

Cenzura teatralna w Japonii. Teatr w Osace wystawił dramat społeczny, pełen reminiscencji z Ibsena „Wróg ludu“. Dramat wystawiono wspaniale, z nakładem wielkich kosztów. Pierwsze przedstawienie ściągnęło bardzo liczną publiczność, ponieważ osnowa dramatu dla miasta tego ma specjalne aktualne znaczenie. Cenzura zakazała dyrekcji teatru po raz wtóry wystawić tę sztukę ze względu na jej tendencję i na fakt, że właśnie miasto Osaka przechodzi ciężkie przemysłowe przesilenie; równocześnie jednak urząd cenzury wypłacił dyrekcji odszkodowanie.

Kilka słów o nauce zręczności w naszych szkołach.

Z powodu uwag naszego korespondenta stanisławowskiego w sprawie nauki siodła w tamtejszej szkole wydziałowej męskiej i lichego wyposażenia

jej w środki naukowe, otrzymujemy od jednego z wytrawnych podagogów w tym przedmiocie garść spostrzeżeń następującej treści:

Stan przedstawiony przez waszego korespondenta stanisławowskiego, panuje w większości szkół wydziałowych w całym kraju i doszliśmy do smutnego przekonania, iż szkoły nasze po większej części mijają się zupełnie ze swoim zadaniem, o ile dotyczą tak ważnego przedmiotu, jakim jest nauka zręczności. Uczniowie tych szkół bowiem wyrabiają rękoczynę według wzorów układu sokalskiego, przeznaczonych dla szkół wiejskich, w których zakres wchodzi wyćwiczenie samopomocy wieśniaka. Oparte są one na wyrobach z drzewa, podczas gdy cel i zakres tej nauki dla szkół wydziałowych, jest zupełnie inny od tej, jak się w nich prowadzi obecnie.

Cel nauki zręczności, jako przedmiotu obowiązkowego w szkole wydziałowej, musi być przede wszystkim podporządkowany celowi tych szkół, które w myśl art. 11 ustawy szkolnej z dnia 23-go maja 1895 i wydanych na tej zasadzie planów naukowych, mają przysposabiać uczniów przede wszystkim do zawodów praktycznych w przemyśle i w handlu, a względnie do szkół zawodowych.

Wobec tego wszystkie przedmioty w szkole wydziałowej, a więc i nauka zręczności ma wywierać nie tylko wpływ wychowawczy, ale musi mieć pewien z góry obmyślany cel praktyczny i musi przyczyniać się ze swej strony i to w możliwie wydajnej mierze do przysposabiania młodzieży w kierunku praktycznym.

Co się tyczy strony wychowawczej, to najważniejszym zadaniem nauki zręczności jest rozbudzenie świadomości obowiązku, kształcenie samodzielności, hartowanie woli i wpływanie na kształcenie charakterów moralnych. Obok tego nauka zręczności ma utrwalic poszanowanie dla pracy fizycznej, do której człowiek w wieku młodocianym przyrodzoną posiada skłonność i wpoić w młodociane umysły, zamilowanie porządku, sumienności i oszczędności, oraz przyzwyczaić do poszanowania cudzej własności, a zwłaszcza publicznego dobra.

Nauka zręczności ma obznajomić ucznia z najważniejszymi narzędziami ręcznymi, służącymi do obrabiania drzewa i metali i z prawidłowym używaniem tych narzędzi, podług wskazówek techniki odpowiedniego rzemiosła. W miarę możliwości ma ona wyrobić także biegłość w elementarnych rękoczynach rzemieślniczych, ażeby tym sposobem kształcić nie tylko ogólną zręczność, ale rozbudzić zamilowanie i zrozumienie rzemiosła. Kształcić ma ona dalej zmysł dokładności przez baczne zwracanie uwagi na jakość wykonania każdej roboty. Nietylko w tem jednak leży jej wysoka zaleta. Nauka ta wspiera naukę geometrii w zakresie rysunku rzutowego i technicznego, który posiada bardzo doniosłe znaczenie dla każdego przemysłowca, uczy go bowiem pracować dokładnie według rysunku w najdrobniejszych szczegółach. Zaznajamia z własnościami materiałów surowych, a mianowicie różnych najpospolitszych gatunków drewna, najróżniejszych metali i materiałów pomocniczych i opiera na doświadczeniu technologiczną stronę nauk przyrodniczych.

Jako uzupełnienie gimnastyki wreszcie kształci nauka zręczności siły fizyczne młodzieży.

Stosownie do ogólnego planu, nauka zręczności ma odbywać się w I. i II. klasie szkoły wydziałowej na podstawie obrabiania drzewa, w III. zaś na podstawie obrabiania metali.

Do osiągnięcia wspomnianych celów tej niezmiernie ważnej gałęzi nauki, ułożyła Rada szkolna krajowa za pośrednictwem profesora szkoły przemysłowej p. K. Bruchnalskiego, serię modeli żelaznych

i drewnianych dla nauki zręczności, wykształciła nauczycieli do udzielania tego przedmiotu i wydała stosowne rozporządzenia i informacje dla szkół. Według tego planu obliczono koszt założenia pracowni stolarskiej i ślusarskiej na blisko 3.000 koron, na materiały zaś do wyrobów na każdy rok szkolny około 500 koron.

To wszystko bardzo pięknie się przedstawia. Widzimy w owych dążeniach cel doniosły i zamierzony postęp w szkolnictwie. ale cóż nam z tego, kiedy to wszystko pozostaje dotąd jedynie na papierze.

Kto jednak ma dostarczyć funduszy na założenie pracowni, tego dotąd nie wiemy. Jedne władze odsyłają do drugich. Miasto zazwyczaj o tem nie wie, wiecie nie chce, powiat nie ma pieniędzy itd. itd. W pewnej szkole wydziałowej męskiej, o której bliżej wartoby pomówić, jak na śmiech, znajduje się tylko jeden warsztat stolarski dobry, drugi zaś jest nie do użycia, tokarka zniszczona i kilka hebli zużytych. Jak się tam nauka odbywa przy tak licznej frekwencji, jaką się cieszy szkoła, którą mam na myśli, to trudno nawet pojąć. Każdy bowiem, chociaż nie fachowiec, ani pedagog powie, że o nauce i karności tam nawet mowy być nie może. Szkoda tam czasu, który tracą uczniowie i nauczyciele. I jakżeż skutek z nauki, w ten sposób prowadzonej? Oto wywołanie obrzydzenia u uczniów do prac ręcznych i rozleniwienie ciała i ducha.

Z niniejszego przedstawienia widzimy, że nasze szkoły wydziałowe męskie po największej części z powodu braku funduszy na założenie pracowni i zakupno materiałów, mijają się ze swoim zadaniem i zamiast rozbudzić u uczniów zamilowanie do prac ręcznych, a oraz poszanowanie i polubienie pracy rękodzielniczej, wywołuje u nich wstręt do rzemiosła lub czyni ich w zasadzie fuszerami, na jakich u nas niestety nie zbywa. Nie dziw więc, że dotąd bardzo mizerny tylko procent uczniów, którzy ukończyli w naszych szkołach wydziałowych nauki, jął się rzemiosła lub handlu. Po największej części rozbiegli się oni po dyurnach lub uczęszczają do seminarium nauczycielskiego.

Dlatego też pozwolimy sobie twierdzić, iż lepiej, o wiele lepiej, nauki zręczności w szkole bez odpowiedniego wyposażenia jej w środki naukowe nie rozpoczynać, aniżeli ją partaczyć, bo pomimo najlepszych chęci nauczycieli, pomimo ich fachowych przysposobień, nauka ta będzie wiecznie utykać, chromać, wypaczać się, aż wreszcie zejdzie na bezdroża i społecznych korzyści żadnych krajowi, ani narodowi nie przyniesie.

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 9 sierpnia. Zamknięcie wczorajszej giełdy pop. Notowano: Akcje austr. Zakł. kredytowego 642.50, Akcje węg. Zakładu kredytowego 650.—, Akcje anglo-banku 269.—, Akcje Unionbanku 530.50, Akcje Länderbanku 401.50, Akcje Bankvereinu 440.—, Akcje Bodencredit 856.—, Akcje Gal. Banku hipotecznego —, Akcje kolei państwowych 834.50, Akcje kolei południowych 90.—, Akcje Tramway A. 234.—, B. 230.—, Akcje kolei Elbethal 482.—, Akcje kolei półn. —, Akcje kolei czern. —, Akcje Alpiny 420.—, Akcje Rima Muranyi 446.—, Akcje Prag. Towarzystwa żel. 1590.—, Akcje Fabryki broń —, Akcje tureckie tytoniowe —, Oblig. węg. ind. 92.45, Renta majowa 19.05, Austr. Renta koronowa 95.85, Węg. Renta koronowa 98.30, 56 l. Lisy Tow. kred. ziem. 91.30, 4 proc. lisy Banku kraj. 92.—, 4 1/2 proc. Banku kraj. 99.50, 4 proc. lisy Banku hip. 89.50, 4 1/2 proc. lisy Banku hip. 97.25, 5 proc. lisy Banku hipot. 109.—, 4 proc. Gal. Oblig. propinac. 96.35, 4 proc. Gal. poz. kraj. z 1898 r. 92.25, 4 proc. Pożyczka m. Lwowa 87.75, Losy tureckie 97.75, Marki 117.20, Ruble 253.—

Uspokojenie bez ochoty, zamknięcie lepsze pod wpływem Berlina.

302 PONAD SIŁY.

POWIEŚĆ

Napisal

SEWER.

(Ciąg dalszy).

Ostry głos dzwonka z sypialni pana Edwarda rozległ się po ciszy mieszkania. Marynia się zerwała, służący był już w pokoju, Koczalska pod drzwiami. Marynia zbliżyła się do niej.

— Zadzwoń silnie, musi być zdrów, szeptała.
— Zaczekajmy, póki nie wyjdzie służący.
— Cóż? — spytały razem, gdy drzwi za sobą zamknęły.

— Był telegram do jaśnie pana, położyłem go przy łóżku, obudził się, zadzwonił, kazał podnieść stórę, pije wodę z sokiem i czyta!

— Nie przeszkadzajmy — rzekła Koczalska.
— Jeżeli nas będzie potrzebował — zawoła — potwierdziła Marynia.

Odeszły, Koczalska do domowych zajęć, Marynia napisała do ciotki Urszuli i listy pod jedną kopertą do niej zaadresowała.

Pan Edward czytał:
„Po zrobieniu awantury prezesowi dziś rano na kurytarzu parlamentu — źle z tobą. Przypuszczają, że rozpacz straty milionów poszarpała ci nerwy. Jeżeli się nie poprawisz, możesz dostać votum nieufności od swych wyborców, a na twe miejsce będzie wybrany Czerkaski, aby czuwał nad zdrowiem prezesa. Ostrzega cię przyjaciel“.

Pan Edward czytał raz, drugi i trzeci, potem go podarł na drobne kawałki, przetarł ręką czoło, wypił resztę wody i szepnął:

— Byłem głupcem, należało iść ręką w rękę z Tadeuszem, baliby się mnie, tak, jak się dziś jego boja, a razemby nas szanowali, gdybyśmy byli oparci na dwadzieścia milionach. Przegrałem życie głupotą, piorunującą głupotą.

Zadzwoń gwałtownie, wpadł służący.
— Wody zimnej, ubranie wizytowe — wstaje w tej chwili.

Służący znikł, pan Edward dalej snuł myśli, weszła do pokoju Marynia.

— Dziecko, pociągnij stórę, przespałem nie szczęście, nerwy odpoczęły, jestem zdrów, silny i gotów do walki. Marynia rozsunała franki, do sypialni wpadło wesołe światło.

— Do walki? z kim? przeciw komu? Walka skończona, szyb „Jakóba“ wyrzuca naftę Niemcom, powiedziała spokojnie. Radzę ojcu odpocząć w domu wśród ciszy i rodziny.

— Nie znasz, dziecko zawziętości ludzkiej i zawziętości losu. Za to, że straciłem dwadzieścia milionów, los mnie karze, muszę się bronić.

— Czy co nowego?

— Stare dzieje. Mam nieprzyjaciół w Kole.

— Wracajmy do kraju — zawołała dziewczę z mocą. Wiednia i Niemców mam już dosyć.

Oburzenie było tak serdeczne i szczere, że pan Edward zadął — odczuł, że z Podiebradem skończono. Zabolalo go pod sercem, twarz mu się wydłużyła, nieklamana boleść wystąpiła na twarz.

Chciał zawołać:

— Bój się Boga, szczęście swoje i świetny los rzucasz z tak lekkim sercem. Czy ty kochasz ojca, czy możesz prócz swej fantazyi kogokolwiek — ukochać?!... Chciał krzyknąć, lecz się bał, tylko oczy, pełne przestrochu, w których wielki ból tkwił, utkwili w córkę.

Wszedł służący z zimną wodą, Marynia wyszła z pokoju, pan Edward się zerwał. Tusz go otrzeźwił i wzmoenił. Nie żegnając się z córką, wyjechał do starej księżny.

— Zaryzykuję i napiszę do Podiebrada. W palacu na Kolowratt znają jego adres. Zaryzykuję i spytam się go. Niech się dzieje co chce. Gdybym dziś miał po wybuchu „Jakóba“ dwadzieścia milionów, inaczejbym pisał do niego... Za córką daję dwadzieścia milionów, co ty na to? To nie głupie, nędzne półtora! Piekło i przekleństwo!

Powóz zatrzymał się przed palacem; rozdrażniony wyskoczył.

W salonie przywitała go hrabianka, księżna dziś nie opuszczała swego pokoju.

Anulka wyciągnęła ręce do wchodzącego, mówiąc ze współczuciem:

— Wiemy wszystko! Wybuch jednego szybu płaci Niemcom wydane dwa miliony, i zostaje im się kopalnia wartości dwadzieścia milionów. Skrzywdzili drogiego pana, bo kopalnia powinna być twoja. Lecz Bóg jest dobry i nie opuści cię!...

Przypomnienie po raz dziesiąty szarpało nerwy pana Edwarda. Nie mógł ustać na nogach, siadł.

(C. d. n.).

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką — Z Drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie pod zarządem Z. Hałasińskiego.